Cena 15 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

№ 53 Łowicz, dnia 29 grudnia 1935 r. Rok IV.

Życie Gromadzkie

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY.

Prenumerata roczna 7 zł.; półroczna zł. 3.50 gr.; kwartalna 1 zł. 80 gr.; miesięczna 60 gr. Ceny ogłoszeń: za wiersz garmontowy lub jego miejsce po 60 groszy; ogłoszenia drobne na ostatniej stronicy po 20 groszy za wyraz.
Redakcja i Administracja—Łowicz, Dom Ludowy II-e piętro telefon № 15,—czynna od godz. 17 do 20, a we wtorki i piątki od 9 do 14 i od 17 do 20. Redaktor przyjmuje we wtorki od godz. 17 do 19.
Rękopisów niezastrzeżonych nie zwraca się. Redakcja zastrzega sobie możność czynienia skrótów w artykułach.

Minął rok 1935.

Rok miniony był dla Polski bogatym w wydarzenia. Pełnym bólu, głębokiej, najgłębszej żałoby. Pośrodku rozkwitającej wiosny odszedł od nas Marszałek Józef Piłsudski. Odszedł w wieczność. Objęła nas wszystkich, cały naród spowiła ciężka żałoba. Tak ciężkim położyła się całunem na duszach naszych, myślach i poczynaniach, że bodaj nigdy po dzień ostatni życie zeń nie zejdzie. Czyż nie zdajemy sobie sprawy z tego, iż co dzień, co godzina, w każdym czynie, w każdej decyzji, w każdym sporze nawet, odczuwamy tę żałobę. Brak nam Józefa Piłsudskiego, ciągle i na każdem miejscu brak.

Inaczej, niż zwykle witać będziemy Nowy Rok. Bez Niego!

Jakżeż inne, o ileż większa i groźniejsza jest odpowiedzialność nas wszystkich pospołu dziś, za nowy rok rozwoju, za przyszłość! Aby bowiem wypełnić brak woli, siły, genjuszu Józefa Piłsudskiego, cały Naród wytężyć musi wszystką swą dobrą wolę i wiarę, wszystką swą zdolność i pracowitość, sumienność i hart.

Służyć do tego ma i umożliwić zespolenie tych wszystkich wysiłków nowa nasza Konstytucja. Nie pozwoliły wyroki, by wchodziła w życie i przekształcała nasze obyczaje, przyzwyczajenia i dusze w blasku radości, pod okiem i kierownictwem surowych, lecz jakże potrzebnych przemyśleń Wielkiego Wodza. Mówiąc o swej decyzji nieprzyjęcia dyktatury w 1926 r. Marszałek Piłsudski, podkreślił:

„Zrobiłem to dlatego, żeby odzwyczajono się u nas zwalać wszystko na jednego człowieka, dając mu potem niechętną pomoc, bez dania codziennej, solidnej pracy wielkiej ilości ludzi, niezbędnej dla zreformowania przyzwyczajeń".

Zmiana ustroju przecież nie da się pomyśleć bez przebudowy psychiki narodu, bez wydobycia tkwiących w niej wartości na wierzch, a i bez unicestwienia tkwiących w niej wad. Zmiana konstytucji w Polsce — to nietylko usunięcie braków ustroju parlamentarno-partyjnego. To rewolucja także duchowa, nietylko prawna, lecz — co ważniejsze — rewolucja moralna.

Pracę tę wykonać musimy już sami, na własną odpowidzialność i wykonać do końca i solidnie, jeśli wypełniony ma być testament budowania wielkości i mocy Polski.

Parlament wybrany w wyborach wrześniowych jest ciałem zupełnie nowem, nie mającem wzorów dla metod ani form swej pracy. Musi on zaś najprędzej i najistotniej wypełniać treścią postanowienia Konstytucji. Kształtować się ona będzie zapewne w trudzie i wśród wielu kłopotów. To też nie jest tajemnicą, że parlament nasz odczuwa głęboko brak wielkiej myśli i rozważnej decyzji Wielkiego Człowieka. Nie wszystko wszak, co winien czynić parlament, może być przyjemne i popularne. Musi on brać na siebie odpowiedzialność i za rzeczy przykre. Nikt ich już od parlamentu nie odejmie, na własne wyłącznie ryzyko nie przyjmie.

„Gdy nieraz w bólach zawodu i mękach upokorzenia sentymentalnie miecz sprawiedliwości na haku zawieszałem, chcąc, by siła moralna cnoty i kultury duszy bez gwałtu leczyła rany niewoli, byłem wciąż wierny błyskowi odrodzenia, co mi duszę w pierwszych dniach Polski rozświecił. Teraz sądzę, że bezsilność Państwu daje ten, co karzącą dłoń sprawiedliwości zatrzymuje, a uczciwą i honorową pracę dla Państwa przez to conajmniej osłabia, jeśli nie demoralizuje".

Powyższe słowa Józefa Piłsudskiego mówią wyraźnie, że te czynniki, co bezsilność Państwu dają, muszą być skazane na zagładę. Tradycja nieodpowiedzialności i bezkarności dla wszelkiej swawoli politycznej, wszelkiej szkody, wszelkiej anarchji, musi być zniszczona. Główne bowiem przyczyny polskiej niemocy tkwiły nietyle w prawie pisanem, ile w „złym obyczaju", silniejszym zawsze od wszelkich konstytucyj. Ten „zły obyczaj" nie został jeszcze doszczętnie starty, chęć powrotu do owych tradycyj bezkarności za działalność publiczną jeszcze się tu i owdzie ukazuje.

Poza temi, a raczej obok tych wewnętrznych przełamań politycznych przeżyła Polska wraz z całym światem piąty rok trudności gospodarczych. Rok ten był widowiskiem zaiste dziwnem. Rewolucja — nie tworzona niczyją wolą, przebudowa bez planu, bez celu, ogromne zmiany w świecie stworzonym przez człowieka dokonywują się jakby wbrew woli człowieka.

Polska w tym świecie, gdzie co chwila pojawia się nowy prorok zbawienia,—stanowiła w roku ubiegłym czynnik odmienny, Mimo tych samych, co w całym świecie trudności mimo boleśniejszych jeszcze niedomagań — nie stała się widownią ślepych odruchów. Kierownictwa naszych rządów nie dały się porwać nerwom, nie traciły zimnej krwi, nie uległy wahaniom, czy popłochowi. Przez wszystkie niedomagania i trudności opinja publiczna była świadoma i pewna, że statek nasz był na dobrym kursie, że nie zmienia kierunku — i mimo naporu wichrów kierunek na wielkość i moc Państwa będzie utrzymany.

Takie jest wejrzenie w nasze wczoraj, z którego wynikają wskazania dla naszego jutra. Z tego wczoraj po wielekroć wygląda wielki ból, który nad

wszystkiemi zdobyczami całego roku zaciążył. Czy tylko tego roku?

Przed jutrem odsłania się ogrom zadań i prac, które muszą być wypracowane, wykonane i wykonane dobrze. Za naszą wolą, naszą wytrwałością, naszym hartem — byśmy się godnymi stali epoki Józefa Piłsudskiego! Nie mówcie, że troska materjalna przesłania wszystko inne, że jej usunięcie jest ponad siły. Nie mówcie i nie myślcie, że bieda łamie skrzydła, żeśmy marni, nędzni i bezradni. Po stokroć nie!

W bramy Nowego Roku wejdźmy twardzi, bardziej uparci, uparci w walce o zwycięstwo.

Zewrzyjcie szeregi, mówiąc słowa Tego, co z Wawelskiej Góry sądzi wasze myśli: „Jest coś wyższego niż wszystkie ludzkie rachunki, jest coś, co jest wyższe nad poziom powszedni”!

L. T.

ODDŁUŻENIE DROBNEGO ROLNICTWA.

Wśród mieszkańców miast utrwaliło się przekonanie, że dzięki ustawom oddłużeniowym zadłużenie rolników zmniejszyło się bardzo wydatnie i że położenie rolnika obecnie poprawiło się znacznie. Jest to błąd bardzo szkodliwy. Ustawy oddłużeniowe zmniejszyły długi rolnictwa w bardzo nieznacznym stopniu, co wynika choćby z tego, że cały kredyt na rynku zagranicznym (w bankach, w instytucjach kredytowych) pozostał nietknięty, wszystkie zaś ulgi dotyczą przeważnie obniżenia oprocentowania oraz rozłożenia na raty samego długu. Ulgi te są niewątpliwie poważne, ale stąd do zmniejszenia samego zadłużenia jeszcze bardzo daleko.

Potwierdzają to w zupełności badania Państwowego Instytutu Naukowego w Puławach nad mniejszemi gospodarstwami rolnemi o obszarze 2—50 ha. Badania te są prowadzone od r. 1931, wyniki zaś są ogłaszane drukiem corocznie, odtwarzają rzeczywiste stosunki panujące na wsi, nie są prowadzone pod kątem widzenia żadnego stronnictwa politycznego czy partji i dlatego w zupełności zasługują na zaufanie. Zresztą nikt nie postawił nawet zarzutu, aby przytaczane tam cyfry mogły być nieprawdziwe. Dlatego też piszący i mówiący o położeniu wsi, stale przytaczają materjały gromadzone przez Instytut Państwowy w Puławach.

Obecnie ukazała się w druku nowa książka Instytutu, dotycząca zadłużenia gospodarstw mniejszych na dzień 1 lipca 1935 r. Ponieważ dekrety Prezydenta Rzeczypospolitej o uporządkowaniu zadłużenia właścicieli gospodarstw wiejskich, o których tak dużo mówiono, ukazały się w październiku 1934 r., przeto można się było spodziewać, że zadłużenie rolnictwa uległo bardzo dużemu spadkowi. Cyfry jednak, bardzo starannie zgromadzone przez Instytut Puławski, mówią zupełnie co innego. W r. 1931, kiedy rozpoczynano badania w tej sprawie, 1 ha użytków rolnych był obciążony przeciętnie długiem w sumie 341 zł. W r. 1934 dług ten zmniejszył się do 245 zł., a w dniu 1 lipca 1935 r. wynosił 231 zł. A więc pod wpływem dekretów październikowych z r. ub., o których była mowa, zadłużenie zmalało zaledwie o 5,7%. Każdy bezstronny człowiek przyzna, że stąd jeszcze bardzo daleko do dużej poprawy w rolnictwie.

Tłumaczy się to różnemi przyczynami. Jak mówiliśmy wyżej, ustawy oddłużeniowe zmniejszają samo zadłużenie bardzo nieznacznie. Następnie trzeba wziąć pod uwagę, że pomimo trudnego położenia rolnik płacił ile tylko mógł i dlatego obniżał swe zadłużenie niezależnie od dekretów październikowch. Trudno zaprzeczyć również, że byli i tacy, co nie płacili, choć mogli, licząc na dalsze ulgi. Na wysokość zadłużenia duży wpływ miało również dokładne obliczanie samego długu. Rolnik zwykle wiedział, ile pożyczył, ale po większej części nie zdawał sobie sprawy, ile jeszcze winien z tytułu zaległych procentów, kosztów sądowych, komornika i t. d. Dopiero zwykle w urzędzie rozjemczym dowiadywał się, że do właściwego długu trzeba dodać jeszcze i wyżej wymienione koszta, co oczywiście nie zmniejszało, lecz zwiększało zadłużenie. W świetle powyższych okoliczności nie powinno dziwić nikogo, że zadłużenie rolnicictwa pomimo ustaw oddłużeniowych zmiejsza się bardzo powoli. Badania Instytutu w Puławach w zupełności to potwierdzają.

Jeżeli wziąć pod uwagę różne rodzaje zadłużenia rolniczego, to się okaże, że zobowiązania z tytułu zaciągniętych pożyczek gotówkowych w ciągu ostatniego roku zmniejszyło się o 7,7% (ze 182 do 168 zł. na 1 ha.), głównie skutkiem obniżenia należności Państw. Banku Rolnego. Zadłużenie z tytułu kredytu towarowego spadło o 22,2% (z 9 na 7 zł. na 1 ha). zaległości podatkowe (państwowe i samorządowe) oraz z tytułu świadczeń społecznych pozostały bez zmiany (12 zł.), natomiast zadłużenie, spowodowane spłatami rodzinnemi, wzrosło o 4,8% (z 42 na 44 zł. na 1 ha). Pomimo częstych działów rodzinnych w naturze, co prowadzi do coraz większego rozdrobnienia własności rolnej, zadłużenie z tego tytułu wzrasta, zwłaszcza tam, gdzie dalsze rozdrabnianie gospodarki rolnej jest bądź zupełnie niemożliwe, bądź prowadzi do tworzenia zbyt małych gospodarstw, nie zapewniających ich właścicielom i jego rodzinie utrzymania.

Przytoczone cyfry stwierdzają, że dotychczasowe ulgi zapewniając rolnikowi drobnemu zmniejszenie oprocentowania i rozłożenie na raty sum dłużnych, w małym tylko stopniu obniżyły samo zadłużenie, a położenie rolnictwa nieznacznie tylko uległo poprawie.

Układy konwersyjne winny być zawarte do dnia 31 grudnia 1935 r.

W obec licznych zapytań rolników w sprawie ewentualnego przdłużenia terminów zawarcia układów konwersyjnych z instytucjami finansowemi Pomorskie Tow. Rolnicze wyjaśnia, że podług dotychczas obowiązujących przepisów prawnych ostatecznym terminem zawarcia układów jest dzień 31 grudnia b. r. Do tego terminu wszyscy rolnicy, chcąc skorzystać z odnośnych ulg, winni układy zawrzeć. W razie niedojścia do skutku układu konwersyjnego z winy instytucji wierzycielskiej należy również w tym terminie zgłosić zażalenie do Komitetu Konwersyjnego przy Banku Akceptacyjnym w Warszawie, z wnioskiem o orzeczenie, iż układ nie został zawarty z winy insytucji wierzycielskiej. Skoro Komitet Konwersyjny to ustali, dług rolnika będzie traktowany jako dług prywatny.

Wszystkim współpracownikom, prenumeratorom i czytelnikom naszego pisma serdeczne życzenia noworoczne składa

Redakcja.

Obudzić działalność Kółek Rolniczych.

Za czasów przedwojennych Kółko Rolnicze miało zadanie wszechstronne.—Poza fachową i zawodową robotą, było szkołą życia społecznego i patrjotyczno-obywatelskiego na wsi. Organizacyj wówczas wogóle niewiele było, wskutek tego Kółko jako wiejska organizacja poniekąd uniwersalna, zastępowała ludziom wiele różnorodnych komórek, któremi wieś pokryta jest obecnie.

W dzisiejszych czasach życie spowodowało, że Kółka Rolnicze w dawniejszej formie, jako organizacji uczącej zwiększać plony z gospodarstw i pracować społecznie—zmalało. Przyszły kłopoty przed wojną prawie nieznane— nieopłacalność wkładów gospodarczych; spotęgowało się i zróżniczkowało zorganizowane życie wiejskie. Izby Rolnicze powstałe w ostatnich latach objęły prym w organizowaniu wiedzy i postępu rolniczego. Z unifikacją dwuch odrębnie działających organizacyj rolniczych, oraz przejęciem przez towarzystwa powiatowe roli ekspozytur Izb Rolniczych—przyszły subwencje samorządów powiatowych utrzymanie personelu instruktorskiego i konkretne prace fachowe.

Lecz jednocześnie z tą chwilą przyszła zależność powiatowych organizacyj od dających pieniądze wydziałów powiatowych boć zresztą kto daje pieniądze, ma prawo kontrolować ich wydatkowanie; jestto naturalne i logiczne.

W tymże czasie w wyższych ogniwach organizacyj rolniczych i Izbach—zapanował kurs oparcia roboty na jednostkach i grupach elitarnych, a zaten zrezygnowano z organizowania i utrzymania masowego Kołek. Jednocześnie zaczęto zwracać uwagę na jakość, a nie na ilość dokonanej pracy.

Chociaż powyższe momenty z punktu widzenia fachowego były uzasadnione — zaniedbanie Kółek Rolniczych odniosło skutek w zmniejszeniu się ogniw organizacynych, mimo podwyszenia się subsydjów. W dodatku organizacja rolnicza stawać się zaczęła powoli mniej, lub więcej bezduszną urzędówką, wydającą pieniędze na utrzymanie personelu.

Subsydjowanie organizacji usypiało samodzielny wysiłek wsi. Pogorszenie się konjunktury na płody rolne zniechęciło gospodarzy do poprawy gospodarki. Zdawało się, że przyszedł koniec na wiejską organizację rolniczą, zawodowo-fachową.

Dopiero lata ostatnie zaznaczać się zaczęły poprawą. Centrala organizacja, czyli O. T. O. i K. R. rozpoczęło życie bez subwencyj rządowych. Jednocześnie rozpoczęło się odgórne nastawienie powrotne za odbudowaniem organizacji na dole. Zaczęto kłaść nacisk na wykupowanie legitymacyj członkowskich, legalizowanie Kółek, prenumerowanie „Przewodnika Gospodarskiego".

Rozpoczynamy zatem robotę i w łowickiem. Chcemy doprowadzić do zbudowania sprawnej i licznej stosunkowo organizacji rolniczej. Idealem naszem jest doprowadzenie na powiecie przynajmniej do 100 Kółek Rolniczych w ciągu roku. Kółka te powinny żyć i działać własnem życiem. Powinny także utrzymywać się same ze składek członkowskich. Zatem chcąc mieć zapewnioną całkowitą niezależność, musi się zrzec subwencyj na wydatki organizacyjno-personalne. Sekretarza organizacyjnego powiatowa organizacja powinna opłacać z własnych dochodów. Insruktorzy winni być utrzymywani przez Wydział Powiatowy i przydzieleni całkowicie, lub częściowo do współpracy z Kółkami Rolniczemi jako fachowcy. Na konkretne poczynania O. T. O. i K. R. w dziedzinie prac oświatowo- wychowawczych, lub fachowych Samorząd Powiatowy powinien udzielać zasiłków w miarę możności.

Na to, żeby organizacja stała się dla wsi pożyteczną, musi się stać jej własną organizacją, musi odczuć jej warunki i pomagać kółkowiczom we wszelkich bolączkach zawodowych grzebiących chłopa. Organizacja musi dla wsi być nietylko doradcą fachowym i poradnikiem oświatowym, ale musi członkowi poradzić i w sprawach podatkowych, egzekucyjnych, samorządowych, oraz wielu innych kłopotach wiejskich. Organizacja musi się stać reprezentacją interesów drobnego i średniego rolnictwa w sprawach dotyczących zagadnień gospodarczych o znaczeniu szerszym. Musi być nieraz głosem wołającem o przemiany zasadnicze w dziedzinach takich, jak ceny produktów rolnych, oraz produktów będących pierwszą potrzebą mieszkańców wsi. Jednem słowem, musi się stać organizacją zawodową wiejską, czyli tem, czem jest Związek Ziemian dla większej własności.

Chłop musi mieć przeświadczenie, że to jest *jego własna organizacja, której życie tworzy sam.*

Zrozumiała rzecz, że organizacja sama przez się, bez posiadania własnego personelu instruktorskiego do prowadzenia roboty fachowej—nie może brać odpowiedzialności za całość roboty fachowej na powiecie. Spadnie to na Instruktorów Wydziału Powiatowego. Ale natomiast szeroko rozgałęziona i poruszona społecznie organizacja w swoich licznych Kółkach Rolniczych będzie o wiele wdzięczniejszem i szerszem polem dla tychże instruktorów, przyczem łatwiejsze odcinki pracy, jak kursy oświatowo-fachowe, kontrolę mleczności i t. p., organizacja powiatowa może śmiało wziąć na siebie wobec Izby Rolniczej.

Wzamian za zepchnięcia z O. T. O. i K. R. głównej odpowiedzialności za robotę fachową będzie można odbudować liczną organizację powiatową, o większej bezwględnie wartości wychowawczo-społecznej, z obudzonemi ambicjami budowania własnemi siłami. Tą drogą da się wydobyć do pracy nowych ludzi, nową energję społeczną, oraz porwać jednocześnie do pracy ludzi zobojętniałych, z powodu stracenia gruntu do pracy.

Zaczęto tu i ówdzie wysuwać obawy, czy organizacja o charakterze pozbawionym wpływu bezpośredniego administracji państwowej nie zejdzie na manowce polityczne i nie rozpocznie walki z władzą. Otóż według mego zdania organizacja powiatowa Kółek Rolniczych nie ma żadnego powodu i potrzeby angażować się w jakąkolwiek wojnę. Będzie jak dotąd lojalną wobec wydziału powiatowego i władzy państwowej, ale lojalną z własnego samopoczucia i ambicji praworządności, bez nastawiania odgórnego, bowiem to musi leżyć w jej interesie. O. T. O. natomiast stanie się organizacją powiatową odtwarzającą interesy wsi. A że wieś przez swoją zawodową organizację będzie dbać o swoje interesy i członkom swoim pomagać w ramach swoich możliwości—to tylko można będzie zapisać na jej plus.

T. Kazimierowicz.

Konkurs na życiorys społecznego działacza wiejskiego.

Zakład Polityki Ekonom. i Socjologji Wsi Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego przypomina, że termin nadsyłania życiorysów działaczy na konkurs upływa z dn. 15 stycz. 1936 r. Wszelką korespondencję w wymienionej sprawie kierować należy na adres: Zakł. Polityki Ekonom. Warszawa, ul. Hoża 74.

Głos Nauczycielstwa Pow. Łowickiego.

Organ Oddziału Powiatowego Związku Nauczycielstwa Polskiego w Łowiczu
pod redakcją Zarządu Oddz. Pow. Z. N. P. w Łowiczu.

TEODOR GOZDZIKIEWICZ.

PLAMA BŁOTA.

Zanim kompetentne czynniki wydadzą swój ważki sąd, warto będzie szerszą opinję publiczną zaznajomić z pewnym faktem. Wolą społeczną gromad, instytucyj, urzędów i organizacyj, tudzież niezmordowanym wysiłkiem najszlachetniejszych jednostek powstał nowy budynek szkolny w Bocheniu. Piętrowy blok, mocny w sobie, współczesny w całym rysunku, ozdobiony szeregami okien i nadzwyczaj oryginalnym od frontu podcieniem (projekt inż. arch. Kumanieckiego), stoi dom ten w najreprezentatywniejszem miejscu wsi, widny zewsząd zdaleka.

Niestety — ten wspaniały budynek posiada fatalny plac. Nie pod względem wielkości, ale uformowania: jest to nieforemny wielokąt. Wejście na plac, z końca posiada szerokość trochę większą od dwu metrów. Front szkoły, oddalony od sąsiedniej posesji około czterech metrów, oddzielony jest od drogi klinikiem ziemi, będącej własnością gospodarza Józefa Rybusa, o wielkości powierzchni około 15 prętów kwadratowych. I tu leży cała tragedja. Klin ten psuje szkole całe światło i zamyka wyjście na drogę. Właściciel jego, człowiek już pod sześćdziesiątkę, bezdzietny, owego klina ani sprzedać, ani wydzierżawić, ani wymienić, ani dać (tembardziej) nie chce. Jest to poprostu szczyt jakiegoś księżackiego hyperegoizmu.

Budynek, wzniesiony w 1934 roku, wykończony we wrześniu tego roku i zmiejsca oddany szkole do użytku, przeżył w dniu 3 października 1934 roku uroczyste wmurowanie aktu erekcyjnego, oraz miał być oficjalnie otwarty dnia 10 listopada t. r. jednak z pewnych względów termin ten przez komitet przesunięty został na czas późniejszy.

Rankiem, dnia 10 listopada oczom mieszkańców Bochenia ukazał się okropny widok; szkoła była od całego frontu w najokropniejszy sposób zachlapana błotem z gnojówki. Dwie ściany podcienia, drzwi wejściowe oraz ściana pod oknem, razem około 50 m. kw. powierzchni ściany zostało zeszpeconych w straszliwy sposób, zapapranych, a cała szkoła splugawiona i sprofanowana.

Wstrząsnęło to ludźmi tak głęboko, że byli przerażeni. Mimowoli zaczęto doszukiwać się sprawcy. Energiczne dochodzenie posterunku P.P. z Jamna ustaliło, że sprawcą jest tenże bezpośredni sąsiad szkoły, właściciel klina ziemi, Józef Rybus z Bochenia, do czego on się zresztą przyznał wkońcu sam.

Jest to niewątpliwie przestępstwo i na ten temat wypowiedzą się władze sądowe. Nie naszą jest rzeczą kwalifikacja stopnia winy. Chodzi nam jednak o fakt ze społecznego punktu widzenia. Jest to bezsprzecznie czyn dziki. Tak dziki, że graniczący z aberacją umysłową i zwyrodnieniem uczyciowem. Coś podobnie potwornego mogło się wykluć tylko w mrocznych zakamarkach duszy niepoczytalnego szaleńca. A jednak jest to gospodarz samodzielny, obywatel naszego państwa, sąsiad wsiowy człowiek, mający rodzinę i kolegów tuż przy miedzy niejako.

Gdyby to zrobiło dziecko, czy dorastający młodzieniec, powiedzianoby: nowinkarz, człwiek bez zasad, człowiek bez wychowania, bez kręgosłupa moralnego, ale to zrobił człowiek, któremu bliżej do grobu niż do jakiegokolwiek innego sukcesu życiowego, prawowierny chrześcijanin, praktykujący katolik, który msze niedzielne, wielkanocne spowiedzi i inne praktyki kościoła respektuje rzetelnie i akuratnie.

Dlaczego tutaj to piszę? Dlatego, że chcę podkreślić, jak jeszcze jest mało w niektórych starczych duszach tego, cobym nazwał odczucie publiczności czy społeczności, tego przeświadczenia, że niszcząc powszechne dobro, niszczy siebie, plugawiąc coś społecznego, plugawi równocześnie swoją twarz.

Różne gatunki ludzi spotykają się w naszym powiecie: są ludzie ciemni jak tabaka w rogu, głupi jak wiecheć siana, nienotowani zabijacy, niespokojni warcholi, zawołani blagierzy, niezgłębieni obłudnicy, zawołani krętacze, rozbrajający naiwnicy, ale rekord dzikwści społecznej należy do Józefa Rybusa z Bochenia.

Przypuszczamy, że faktu takiego nie było jak Polska długa i szeroka. Zanotowano go zato w Bocheniu, tuż pod prawą ręką stolicy, w centrum kraju, gdzie bliżej do zachodu niż do wschodu. W tym Bocheniu, pełnym ambicji, ale i pychy, — współzawodnictwa, ale i blagi, — postępu, ale i snobizmu. Niemniej jednak w Bocheniu.

Rezonansem tego wypadku, pełnym niesamowitej wymowy i charakterystycznej barwy, było kazania proboszcza parafji Chruślin. Kapłan ten, biorąc pod uwagę cytowany wyżej wypkdek oraz ukradzenie części mojego skromnego dobytku (który gromadziłem, niepomny ewangelicznych wskazań o skarbach ziemskich, ogniu, wodzie i złodzieju) zasadniczo oba wypadki wspaniałomyślnie potępił, natomiast podkreślił, że stały się dlatego ponieważ szkoła jest niepoświęcana.

Czyżby zapomniał ksiądz, że sam własnoręcznie w dniu 3 października 1934 roku poświęcał fundamenty? Czyżby to nie miało znaczenia? Czyżby nie było wystarczające? Czyż ksiądz nie wiedział, że Rybus Józef z Bochenia nie dlatego oplugawił szkołę, że była niepoświęcana, ale dlatego, że miała być tego dnia święcona i on chciał tę uroczystość wyprzedzić, nie wiedząc o zmianie terminu?

Tak czy inaczej — stanowisko księdza z parafji Chruślin nie jest produktem wyrafinowanej dyplomacji. Jest albo nieinteligentne albo nieszczere. Jeżeli szczere, to nieinteligentne, a jeśli nieszczere, to nic tak źle nie wychowuje ludzi jak nieszczerość.

Nie będę tych faktów dłużej naświetlał, mają wymowę same za siebie. Na zakończenie pragnę tylko podkreślić, że ta plama błota na szkole, aczkolwiek zrobiona przez człowieka, którego się Bocheń wyparł moralnie — ta plama błota na szkole jest plamą na honorze Bochenia.

I tego nikt nie obali.

WODA W ŁOWICZU.

Pod powyższym tytułem w swoich tygodniowych wiadomościach nadsyłanych do „Życia Gromadzkiego" przez Zarząd Miejski w Łowiczu, zamieszczona była w Nr. 51 notatka na temat wodociągów miejskich.

Temat ten jest b. aktualny w Łowiczu i sądzimy, że nadawałby się poprostu do źródłowego i poważnego opracowania w formie popularnego odczytu informacyjnego dla szerokich warstw obywateli. Społeczeństwo nie posiadające odpowiednich informacyj ze źródeł miarodajnych, narażone jest na korzystanie z ulicznej plotki, która zawsze wyrasta tam, gdzie nie jest należycie wyjaśniona.

Komunikat Zarządu Miejskiego uczynił wyłom w milczeniu, lecz zdaniem naszem niedostateczny jeszcze. Obywatel, któy płaci podatki, a opłaty wodne w szczególności, i używa wody z wodociągu, słyszy jednego dnia, że woda zarażona jest tyfusem, drugiego dnia, że cały rurociąg ułożony psuje się, trzeciego dnia, że obie studnie artezyjskie zawaliły się.

W tych warunkach mieszkańcy zaczynają się denerwować, żałują wydanych pieniędzy, obawiają się tyfusu.

Postaramy się w miarę otrzymanych wiadomości od fachowców, wyjaśnić niektóre pogłoski szeroko po mieście kolportowane, a pominięte w komunikacie miejskim.

O zanieczyszczeniu rur w czasie budowy nie będziemy pisać, gdyż wszyscy wiedzą doskonale, że rury leżące tygodniami w rynsztokach włączone do ogólnej sieci rurociągu bez przemywania i dezynfekcji. Z tego faktu ludność Łowicza zdawała sobie sprawę znacznie wcześniej, przed Komunikatem miejskim.

Należy stwierdzić z całą stanowczością, że w wodzie naszej nie znaleziono zarazków tyfusu mimo wielokrotnych analiz wykonanych przez Państwowy Instytut Hygieny. Również władze sanitarne powiatowe, czuwają nad zdrowiem ludności, nie zanotowały zachorowań na tyfus w rozmiarach większych niż corocznie. Plotką więc są pogłoski o zakażeniu wody tyfusem. Natomiast faktem jest, że w wodzie stwierdzono na początku jesieni (wrzesień) r. b. w znacznej ilości Bacterium Coli. Bakterje te żyją w części pozażołądkowej przewodu pokarmowego człowieka i wraz z kałem wydzielane są na zewnątrz. Same przez się bakterje te nie są szkodliwe, lecz obecność ich w wodzie, dowodzi że woda styka się gdzieś z nieczystościami lub wodą gruntową.

Zrozumiałą więc jest obawa o tyfus, który również tą samą drogą co i Bacterium Coli rozprzestrzenia swoje zarazki. Bact. Coli jest niewinne samo przez się, lecz jest groźnem ostrzeżeniem przed tym co mu może towarzyszyć.

Zarząd Miejski, aczkolwiek b. późno po stwierdzeniu tego faktu (od września) wywiesił (w grudniu) tabliczki ostrzegawcze, że woda zdatna jest do użytku w stanie przegotowanym. Istotnie przegotowanie zabija całkowicie infekcje zawarte w wodzie i w żadnym wypadku zarażeniem nie grozi.

Pytanie skąd się wzięły bakterje w wodzie, która rok prawie nie wykazywała żadnych zanieczyszczeń. Każdy kto widział roboty wodociągowe w Łowiczu mógł stwierdzić, że ze względu na bliskość wody podskórnej, rury prawie wszędzie układane były albo wprost w wodzie, albo w gruncie mocno błotnistym. W roku ubiegłym przed uruchomieniem rurociąg był b. starannie dezynfekowany i przepłókiwany. W roku bieżącym kiedy wodociąg był już czynny długi czas nie dokonano przepłókania rurociągu. To były pierwsze przyczyny faktu, który rozwija Bacterium Coli.

Była jednak i druga przyczyna. Na łące koło elektrowni są 2 studnie artezyjskie, połączone ze sobą rurą o dużej średnicy, tak zw. lewarem lub kolektorem. Całość projektu technicznego wodociągów miejskich w Łowiczu, a między innemi lewara, projektował prof. dr. K. Pomianowski; stałym doradcą przy budowie, doglądającym robót, był docent Politechniki Warsz. inż. dr. Kazimierz Wójcicki.

Podczas robót przy lewarze natrafiono między jedną studnią a drugą na kurzawkę. Po stwierdzeniu tego faktu dr. Wójcicki polecił zabić co 4 metry po 2 pale, na nich położyć poprzeczki i na tak przygotowane łoże układać rurociąg. — Jesienią roku b. stwierdzono, że w rurociągu tym jest nieszczelność. Po paru próbnybh wykopach w różnych punktach, postanowiono ostatecznie odkopać cały lewar.

Okazało się wówczas, że rurociąg w jednym miejscu opuścił się powodując nieszczelność na złączu dwu rur. Szczelina w ten sposób powstała zasycana była przez pompy wodą podskórną. Podkładka grubości 20 cm., na której spoczywała w tem miejscu rura, uległa złamaniu. Jaka była przyczyna tego wypadku? Czy podładka była podcięta przy obróbce, czy drzewo miało w tym miejscu wadę materjału, czy wreszcie—co jest najbardziej prawdopodobne, przyczyną jest kurzawka? Jak wielką, potężną i pełną niespodzianek siłą jest kurzawka o tem wiedzą doskonale wszyscy, stykający się choćby zdaleka z budownictwem.

W celu uniknięcia i zabezpieczenia się na przyszłość od dalszych niespodzianek, nawet w wypadku uszkodzenia jednej lub dwuch podpór, zdecydowano zabić dodatkowe pale w ilości wbitej poprzednio.

Roboty już są ukończone i woda, należy przypuszczać, już w niedługim czasie będzie zdatna do użytku bez gotowania, w stanie surowym, o czem niewątpliwie w odpowiednim czasie Zarząd Miejski zawiadomi mieszkańców.

Zasługę inicjatywy zbudowania wodociągów w Łowiczu podjął pierwszy już bardzo dawno ś. p. burmistrz Gołębiowski, zasłużony wielce dla miasta obywatel. Przy jego staraniach wykonano pierwsze próbne wiercenie i zamówiono projekt wodociągu. Wprawdzie projekt ten w wykonaniu uległ zasadniczym zmianom, lecz jako praca wstępna miał bezspornie duże znaczenie. Wszystkie następne Zarządy Miejskie starały się projekt budowy wcielić w życie. Dzięki Funduszowi Pracy projekt ten stał się rzeczywistością. Jest to wielka zdobycz dla miasta.

W ciągu roku istnienia początków wodociągu i w trakcie jego dalszej jeszcze rozbudowy, muszą być różne usterki techniczne i eksploatacyjne—to zła woda, to droga za nią opłata i t. p. Trzeba do rozwiązania tych trudności podchodzić z powagą i ostrożnością, nie można stosować ani metody przemilczenia ani wyolbrzymiania faktów. Należy szukać rozwiązania dla dobra obywateli. Zła zasada opłat za korzystanie z wody lub chwilowe zanieczyszczenie wody nie może w żadnym razie przysłaniać znaczenia dla miasta wodociągów. *D.*

Ofiary.

Na ufundowanie tablicy ku czci Napoleona Ryszard Pawłowski zł. 5.50

Władysława Wyrzykowska dyrektorka gimn. żeńsk. zamiast życzeń świątecznych i noworocznych składa 5 zł. na Fundusz budowy pomnika Marszałka Piłsudskiego.

Notarjusz Marjan Janowski zamiast życzeń świątecznych i noworocznych na Patronat nad Więźniami zł. 10.

Zamiast życzeń świątecznych i noworocznych przesyła zł. 5 dla najbiedniejszych — A. Babski.

Kronika powiatu i miasta.

Życzenia noworoczne dla Pana Prezydenta i Rządu Rzeczpospolitej Polskiej. Dnia 1 stycznia 1936 r. o godz. 11 Pan Starosta w gabinecie swoim przyjmować będzie życzenia noworoczne dla Pana Prezydenta i Rządu Rzeczpospolitej Polskiej od przedstawicieli władz, urzędów, instytucyj i organizacyj.

Posiedzenie Rady Powiatowej odbędzie się w dniu 30 grudnia b. r. w gmachu Starostwa Powiatowego. Porządek obrad zawiera między innemi następujące punkty: a) sprawozdanie z działalności W-łu Powiatowego; b) sprawozdanie rachunkowe z wykonania budżetu Pow. Związku Samorządowego Łowickiego za rok 1934/35; c) sprawozdanie Komisji Rewizyjnej z przeprowadzonej rewizji kasowej; d) sprawozdanie rachunkowe z Pow. Funduszu Emerytalnego; e) statut opłat i dopłat drogowych na rok 1936/37; f) uchwalenie dodatków do państwowych podatków do: opłat od patentów na sprzedaż i wyrób napojów alkoholowych, oraz do podatku od budynków dochodowych i zarobkowych na obszarze gmin wiejskich i od nieruchomości w gminie miejskiej w Łowiczu; g) uchwalenie normy dodatku komunalnego do państwowego podatku gruntowego; h) obniżenie opłat pobieranych za urzędowe badanie zwierząt rzeźnych i mięsa; i) wybór 4 przedstawicieli i 4 zastępców na kandydatów do Pow, Komisji Klasyfikacyjnej gruntów; j) wybór 2 zastępców przedstawicieli do Rady Szkolnej Powiatowej; k) uchwalenie regulaminu przytułku dla starców w Łowiczu.

Likwidacja „Ogniska Księżackiego" w Złakowie Kościelnym. W uzupełnieniu wiadomości o konferencji z dnia 19 b. m. pod przewodnictwem Pana Wicewojewody w sprawie dalszychl losów „Ogniska Księżackiego"—podajemy, iż uczestnicy Konferencji jednomyślnie opowiedzieli się za likwidacją Tow. „Ogniska", które od 1933 r. nie przejawiało żadnej działalności, a zarząd o nieustalonym składzie nie zbierał się od przeszło 2 lat.

Rozwiązanie nieżywotnego stowarzyszenia przeprowadzi Pan Starosta. Ruchomości „Ogniska" na które składają się eksponaty sztuki i zdobnictwa ludowego przeciętnej wartości, zostaną przekazane Muzeum im. Tarczyńskiego w Łowiczu na ręce p. Chmielińskiej.

Nieruchomości w postaci gruntu i zabudowań, w których mieściło się „Ognisko", stanowią własność Min. Wyzn. Rel. i Oświecenia Publicznego. Na ręce delegatki tegoż Ministerstwa złożono następujące konkretne propozycje zużytkowania zagrody: 1) oddać Uniwersytetowi Ludowemu im. Skwarczyńskiego 2) założyć wzorowe warsztaty tkackie i hafciarskie 3) oddać w użytkowanie wychowankom Szkoły Rolniczej. 4) wydzierżawić człowiekowi, który umiałby poprowadzić małe wzorowe gospodarstwo rolne.

Propozycję p. Janowskiego, aby zagrodę oddać parafjanom Złakowa Kościelnego, jako najmniej skonkretyzowaną, odrzucono. Cztery wymienione propozycje po zebraniu dokładnych informacji będą rozpatrzone przez Min. W. R. i O. P., które poważnie ostateczną decyzję o przeznaczeniu zagrody, zajmowanej dotychczas przez „Ognisko Księżackie".

Wręczenie dyplomu honorowego zasłużonej działaczce. W dniu 22 grudnia 1935 r. w Łowiczu w lokalu Muzeum Etnograficznego w obecności przedstawicieli Władz Państwowych, Samorządowych i społeczeństwa delegaci Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego z Warszawy Dyr. J. Miketta, inż. F. Księżopolski i mag. W. Ber wręczyli dyplom honorowy Towarzystwa p. Anieli Chmielińskiej, twórczyni Muzeum i autorce wielu prac z dziedziny etnografji.

W imieniu Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego zasłużonej działaczce złożyła życzenia radca min. p. dr. Jadwiga Przeworska.

Zniżka cen za energję elektryczną. W związku z ogólną obniżką cen przeprowadzoną przez rząd, aktualną jest sprawa zniżki ceny energji elektrycznej. Składowemi elementami wpływającemi na cenę energji elektr. według uprawnienia rządowego są: złoto i węgiel. Z powyższych 2 czynników zmianie uległa cena węgla, zniżce ceny węgla o 1% odpowiada zniżka ceny energji o 0,5%.

Elektrownie, posiadające uprawnienia rządowe, będą więc zmuszone z tytułu prawa zniżyć cenę o 7,5%. Należą tu elektrownie w Warszawie, Pruszkowie i Łodzi, a z okolicznych: w Płocku i w Sochaczewie. Gorzej natomiast przedstawia się elektrowniami nieposiadającemi uprawnienia rządowego, a korzystającemi z t. zw. praw nabytych, ponieważ nie mają one przymusu prawnego zniżki cen energji elektr. Do tej kategorji należy Elektrownia Łowicka.

Nie mniej jednak elektrownie te mają społeczny i moralny obowiązek przeprowadzenia zniżki. Nie ulega wątpliwości, że Zarząd Miejski m. Łowicza nie pozostanie w tyle ze innemi samorządami i zniży cenę energji elektrycznej.

Łowicz czerpie prąd z Zemwaru. Z dniem 21 b. m. ruch Elektrowni Łowickiej został wstrzymany i sieć rodzielcza łowicka oraz przesyłowe do Boryszewa i Sochaczewa zaczęła być zasilana z sieci Zemwaru. Urządzenia Elektrowni Łowickiej przeszły do rezerwy.

Delegaci m. Łowicza na Radę Zemwaru. Na ostatnim przedświątecznem posiedzeniu Rady Miejskiej zapadła uchwała, mocą której dotychczasowi delegaci p.p. F. Sierantowicz i F. Niedzielski pozostają nadal przedstawicielami m. Łowicza na Radzie Zemwaru.

Sprostowanie. Broszura p. J. Wegnera o „Napoleonie w Łowiczu" została wydrukowana nakładem nietylko Komitetu ufundowania tablicy pamiątkowej ku czci Napoleona ale także Komit. Redakcyjnego Księgi Pamiątkowej Akademickiego Koła Łowiczan. Broszura ta jest odbitką Księgi Pamiątkowej A. K. Ł.

Zabawa Karnawałowa. W dniu 11 stycznia 1936 r. odbędzie się tradycyjna zabawa karnawałowa w sali Gimnazjum męskiego im. Ks. Józefa Poniatowskiego.

Dochód z zabawy przeznaczony na wpisy niezamożnych uczenic i uczniów miejscowych gimnazjów.

Życie towarzyskie. Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet przypomina, że w lokalu własnym przy ulicy Rynek Kościuszki 14 od d. 4 I.1936 r. otwiera swe gościnne podwoje w każdą sobotę i tym sposobem zapoczątkowuje zebrania klubowe, aby uprzystępnić i rozwinąć zupełnie już zanikłe prywatne życie towarzyskie w szerszych sferach inteligencji łowickiej. Początek zebrań o godz. 19 ej (7 a wiecz.).

Zabawa Sylwestrowa— „Sokoła". odbędzie się dnia 31 grudnia 1935 r. w lokalu własnym przy ul. Tkaczew. Początek o godz. 21. Stroje wizytowe Wejście za okazaniem zaproszenia zł. 2 i zł. 1 (członk.).

KINO „C-O-R-S-O"
Dnia 28, 29, 30 grudnia — godziny normalne wyświetla film p. t.

„BOLERO"

W rolach głównych: George Raft i Carola Lombard.

Redaguje: Komitet. Redaktor odpowiedzialny: Mgr. Stanisław Olesiak.
Wydaje: w im. Powiat. Komitetu Regionalnego w Łowiczu.
Druk. SS-ów K. Rybackiego w Łowiczu.

1934